

WIADOMOŚCI RYBACKIE



NR 7 (22)
LIPIEC 1992



W poszukiwaniu systemu

Problem znalezienia efektywnego systemu zarządzania rybołóstwem jest w ostatnich latach szeroko dyskutowany w świecie. Według wielu ekspertów rozwiązaniem może być stosowany już w kilku krajach tzw. system indywidualnych zbywalnych kwot połowowych (IZKP lub ITQ — od individual transferable quotas). Problem ten niewątpliwie dotyczyć będzie również

polskiego rybołóstwa, stąd też Redakcja postanowiła przybliżyć Czytelnikom zarówno samą koncepcję systemu, jak i doświadczenia stosujących go dotychczas krajów. Ze względu na zakres opracowania będziemy je publikować w trzech kolejnych numerach "Wiadomości Rybackich".

dokończenie na str. 2

W poszukiwaniu doskonałego systemu zarządzania rybołówstwem⁽¹⁾

Większość krajów morskich stara się wprowadzić w życie tego rodzaju system zarządzania rybołówstwem, który zapewniłby z jednej strony ochronę własnych zasobów ryb przed nadmierną eksploatacją, a z drugiej odpowiedni do możliwości połowowych rozwój floty rybackiej i wzrost dochodów rybaków.

Wiadomo jednak, że w żadnej dziedzinie działalności gospodarczej nie udaje się osiągnąć tzw. stanu optymalnego. W sferze zarządzania rybołówstwem dosyć radykalnej ewolucji uległy na szczęście poglądy odnośnie wpływu zarządzania na utrzymanie na odpowiednim poziomie stanu zasobów ryb. Obecnie nikt już nie powiela poglądów wyrażanych w połowie lat pięćdziesiątych, według których "zarządzanie rybołówstwem powinno być ukierunkowane na maksymalizację bieżących korzyści ludzi i dlatego nie warto się zastanawiać nad wpływem tego zarządzania na stan zasobów ryb w morzach i oceanach". Od tamtego czasu poglądy na ten temat uległy radykalnej zmianie i eksperci zajmujący się różnymi systemami regulacji połowów przyjmują zwykle jako podstawowy punkt odniesienia przy ocenie danego systemu jego wpływ na stan i możliwości reprodukcji zasobów ryb, a dopiero w dalszej kolejności na kształtowanie się nakładu połowowego, stopnia efektywności jego wykorzystania i dochodów rybaków.

Obowiązujące dotychczas w większości krajów "kolektywne kwoty połowowe" przyznawane w ramach tzw. ogólnie dostępnych połowów przez władze danego państwa, jak również dosyć nieskuteczne metody kontroli nakładu połowowego przyczyniają się do swoistego "wyścigu po rybę". Panuje też zgoda co do tego, że system ten jest dosyć nieskutecznym instrumentem regulacji potencjału połowowego i efektywnego jego wykorzystywania oraz kształtowania dochodów rybaków. Dlatego też bardzo często rybacy naruszają przepisy i po prostu łowią więcej niż wynika to z przydzielonych im kwot połowowych. Nie trzeba dodawać, że rybacy nie podają prawdziwych danych

o swoich dodatkowych połowach, co prawie zupełnie uniemożliwia naukową analizę i ocenę stanu zasobów.

Indywidualnie zbywalne kwoty połowowe

Jednym z alternatywnych rozwiązań, mających na celu racjonalizację połowów jest zastosowany w nielicznych krajach system tzw. indywidualnie zbywalnych kwot połowowych. Są one przydzielane odpłatnie lub bezpłatnie w ramach ogólnie dostępnych połowów (TAC) lub kwot narodowych poszczególnym rybakom lub firmom połowowym. Nie ma więc w ramach takiego systemu przymusu uczestnictwa w swoistym "wyścigu po rybę". Każdy właściciel statku rybackiego może spokojnie tak zaplanować działalność, aby zwiększyć efektywność swojej pracy.

Ponieważ istotą tych indywidualnie zbywalnych kwot jest możliwość ich swobodnego transferu, to poszczególne firmy połowowe i rybacy mogą bądź to sprzedać komuś innemu swoją kwotę, bądź też kupić dodatkowe kwoty. Te firmy, które mają najniższe koszty, będą dążyły do zakupu kwot połowowych. W ten sposób tylko najbardziej efektywni rybacy utrzymają się na rynku.

Natomiast ci rybacy, którzy zdecydują się sprzedać swoje kwoty, mogą za uzyskaną z tej sprzedaży gotówkę rozpocząć inną działalność. Innym rozwiązaniem mogłoby być wydzierżawienie danej kwoty na krótszy okres. Środki finansowe uzyskane z tego rodzaju transakcji byłyby wcale niemałe. Przykładowo "indywidualnie zbywalna kwota" na 100 ton soli i 500 ton gładzicy kosztuje obecnie w Holandii 3 miliony funtów szterlingów, natomiast taką samą kwotę porównywalnych cenowo gatunków ryb można kupić w Nowej Zelandii za 700 tys. funtów. Dla porównania koszt budowy nowego trawlera do połowu tych gatunków ryb wynosi 2,3 mln funtów.

System indywidualnie zbywalnych kwot połowowych stosuje się tylko w nielicznych krajach i w dodatku nie w jednolitej formie. Wydaje się, że doświadczenia tych krajów mogą służyć do wy-

pracowania mniej lub bardziej "doskonałych" rozwiązań, które można by również zastosować w naszym kraju z uwzględnieniem specyfiki naszego rybołówstwa.

Doświadczenia Nowej Zelandii

W Nowej Zelandii system indywidualnie zbywalnych kwot połowowych (IZKP) wprowadzono na początku lat 80. W kraju tym zarejestrowanych jest 2600 statków rybackich i mniejszych kutrów, na których zatrudnionych jest ok. 3500 rybaków. Ponadto na lądzie w sektorze rybackim zatrudnionych jest 5000 pracowników. Nowa Zelandia zajmowała w 1990 r. 28 miejsce na liście rybackich krajów świata (połow w tym roku wyniosły 565,4 tys. ton, a w 1981 r. były ponad dwukrotnie niższe).

W 1983 r. rząd Nowej Zelandii udzielił prawa połowu siedmiu podstawowych gatunków ryb dziewięciu firmom rybołówstwa dalekomorskiego. Kwoty połowowe były od samego początku zbywalne pomiędzy firmami, z których każda musiała jednak być w 75% własnością kapitału krajowego. Ponadto wydano przepis, który zabraniał większej niż 35% koncentracji ogólnej kwoty w ręku jednego przedsiębiorstwa. Jednocześnie władze tego kraju rozpoczęły prace nad uporządkowaniem rybołówstwa przybrzeżnego i jasnym ustaleniem statusu zawodowych rybaków, przy dążeniu do wyeliminowania z tego zawodu osób i firm, które tylko okresowo zajmowały się rybołówstwem. We wrześniu 1986 r. wprowadzono też system "indywidualnie zbywalnych kwot połowowych" (IZKP) do rybołówstwa przybrzeżnego.

W przydziale poszczególnym rybakom indywidualnych kwot połowowych uwzględniano ich dotychczasowy poziom połowów. Przydział odbywał się odpłatnie — niezależnie od tego czy dany rybak lub firma zamierzali te kwoty wykorzystywać (tj. łowić ryby), czy też nie. Oplaty w 1986 r. za przydzielone kwoty wynosiły od 3 funtów szterlingów za 1 tonę miruny (hoki) do 34 funtów za 1 tonę ryby orange roughy.

Spadek dochodów rybaków wynikał z konieczności uiszczenia tych zresztą bardzo niewielkich opłat, w porównaniu do ceny rynkowej, został w pełni zrekomensowany innymi czynnikami, jak np. ograniczeniem nakładów na rozbudowę floty.

Obecnie polityka alokacji i wolnej sprzedaży IZKP obejmuje w praktyce wszystkie komercyjnie poławiane gatunki ryb z wyjątkiem tuńczyka. Wprowadzono też w tym roku przepis, w świetle którego każdy zarejestrowany w tym kraju rybak musi posiadać minimum 5 ton swojej kwo-

ty połowowej. Można nimi swobodnie handlować tylko na rynku tego kraju i tylko pomiędzy obywatelami N. Zelandii, tzn. mogą one być sprzedawane na "wieczne czasy" lub wdzierżawiane zarówno terminowo, jak i bezterminowo. Wolny obrót kwotami połowowymi spowodował duże fluktuacje ich cen na rynku. Przykładowo w 1990 r. przeciętna cena za 1 tonę kwoty połowowej miruny-hoki wynosiła ok. 600 funtów szterlingów, podczas gdy za 1 tonę kwoty połowowej lutjana (snappera) trzeba było zapłacić aż 5000 funtów.

Przeprowadzona na przełomie 1988/89 r. analiza opłacalności funkcjonowania omawianego systemu dostarczyła rządowi Nowej Zelandii nowych argumentów na rzecz zwiększenia opłat za przydzielane IZKP. Za tego rodzaju rozwiązaniem, które jednak trudno było wprowadzić w życie, bowiem opłaty te zostały ustalone z góry w specjalnej Ustawie o Rybołówstwie w 1986 r., przemawiały również trendy cenowe na rynku kwot połowowych. Chodziło bowiem o uzyskanie wystarczających środków na pokrycie ogólnych kosztów zarządzania rybołówstwem. Faktem jednak jest, że dochody z opłat za przydzielone IZKP pokryły w 1988/89 r. prawie w całości wspomniane koszty.

Podniesienie opłat za przydział kwot jeszcze bardziej zniechęciłoby rybaków do inwestowania. Indywidualni rybacy obawiają się, że przy wyższych opłatach nie będą po prostu w stanie zapewnić sobie wystarczających dochodów i będą musieli sprzedać swoje kwoty połowowe dużym firmom.

Obecnie w rybołówstwie Nowej Zelandii liczy się kilka największych firm. Niektóre z nich, w tym także firmy przetwórcze, wdzierżawiają na określony czas zakupione od indywidualnych rybaków kwoty połowowe tym samym rybakom, którzy im te kwoty sprzedali. Rybacy ci mają możliwość wykonywania nadal swojego zawodu, chociaż nie są już właścicielami swoich IZKP.

Nie wszystkie rozwiązania w ramach systemu alokacji IZKP w Nowej Zelandii funkcjonują bez problemów. Coraz więcej krytycznych uwag budzi sposób alokacji tych kwot w tonach, a nie jako udział w ogólnie dostępnych połowach (TAC). Ponadto nie bardzo jeszcze wiadomo, jaki wpływ wywiera ten system w zakresie ochrony poszczególnych gatunków ryb. Pozytywną cechą tego systemu jest to, że przyczynił się on do znacznego zwiększenia efektywności gospodarowania. Dosyć skutecznie działa w Nowej Zelandii również system kontroli rybołówstwa. W ramach tego systemu nie uwzględniono jednak tych instrumentów, które przeciwdziałałyby negatywnym efektom wynikającym z koncentracji rybołówstwa w ręku kilku firm i powiększającego się bezrobocia wśród rybaków.

Adam Gwiazda

Przed kioskiem Spółdzielni Pracy Rybaków i Przetwórstwa Rybnego "Certa" w Szczecinie codziennie ustawiają się kolejki. Amatorów świeżych ryb, mimo szczupłości naszych portfeli, nadal nie brakuje.

Zwłaszcza że sprzedawane są one po stosunkowo niskich cenach. Tylko że sprzedaż detaliczna jest tu działalnością całkiem marginesową.

"CERTA"

ZMAGANIE Z ZATORAMI

Spółdzielnia zrzesza bowiem 293 rybaków, którzy są właścicielami 180 otwartopokładowych łodzi z drewna i metalu napędzanych silnikami wysokoprężnymi. Cały ten sprzęt, podobnie jak sieci, żaki czy liny z haczykami, jest własnością prywatną. Jedynym co łączy spółdzielców jest 13 baz, w których sprzedają złowione ryby. A bazy te należą właśnie do "Certy".

Rybakowie eksploatują akweny Zalewu Szczecińskiego oraz przybrzeżne łowiska Zatoki Pomorskiej. Nie oddalają się od brzegu dalej jak na 5-6 mil morskich. Rocznie dostarczają około 2,5 tys. ton śledzi, 1300 ton płoci, 600 ton okoni, 400 ton sandaczy, 600 ton leszczy i około 120 ton węgorzy. Łącznie prawie 5,5 tys. ton ryb. Łowią je głównie na tzw. sprzęt pułapkowy i usidlający (np. żaki) z rzadka tylko wykorzystują niewody i linki z haczykami.

Każda z baz posiada własną pakownię i wytwórnię lodu luskowego, a spółdzielnia dysponuje chłodnią z możliwością głębokiego zamrażania produktów. Posiada też własny transport, co znakomicie skraca czas dostawy świeżych ryb do konsumenta. Trzeba tu jednak wspomnieć, że znaczna ich część, około 20% połowów, eksportowana jest do Niemiec, Belgii, Holandii i Danii w oparciu o wieloletnie umowy i kontrakty.

Wszystko byłoby w znakomitym porządku — wyjaśnia Bolesław Stoliwicz, prezes "Certy" — gdyby nie znakomite wprost wyniki połowów w tym roku. Śledziowie żniwa udali się nam nad podziw. Spowodowało to jednak — mam nadzieję, że przejściowe — kłopoty finansowe. Nasi odbiorcy winni są nam prawie 9 mld zł, ale wskutek zatorów płatniczych nie przekazują gotówki. To zaś powoduje określone trudności. Zalegamy np. z zapłatą połowów rybaków za dostarczoną w maju rybę, nie wiemy też skąd wziąć pieniądze na pensje dla pracowników. W dodatku Urząd Skarbowy dopomina się o podatki uważając — formalnie zresztą słusznie — że transakcje zostały zawarte w chwili wystawienia faktury. Nie chce czekać do momentu aż

należności znajdą się na naszym koncie. No i w rezultacie nalicza nam karne odsetki za zwłokę.

Sprawa jest poważna. Opóźnienia w zapłacie za dostarczone ryby dotyczą w pierwszym rzędzie samych rybaków, którzy z własnej kieszeni muszą pokrywać należności za ropę, naprawę zniszczonych sieci i pułapek itp. Każdy z nich odczuwa dotkliwy brak gotówki, co w ostatecznym efekcie musi odbić się ujemnie na częstotliwości i czasie pobytu ich łodzi na łowiskach.

Tylko że ten medal ma także i drugą stronę. Rok temu z całego szczecińskiego wybrzeża dochodziły narzekania na trudności ze sprzedażą złowionej ryby. Znały się wypadki, gdy nadwyżki, które nie znalazły odbiorców, wrzucano z powrotem do morza. Dały się słyszeć głosy, że byt ekonomiczny rybaków jest zagrożony. W tym roku, mimo wyjątkowo obfitych połowów (równych im nie pamiętają w 45-letniej historii "Certy") panuje głucha cisza. Wszystkie połowy od członków spółdzielni zostały odebrane. Zagospodarowano dosłownie każdego śledzia.

— Musieliśmy się z tym bardzo spieszyć — wspomina prezes Stoliwicz — śledziowe żniwa trwają krótko, a świeża ryba ma żywot jeszcze krótszy. Nawiazaliśmy więc sporo kontaktów z różnymi przedsiębiorstwami handlowymi i przetwórczymi. Są wśród nich zarówno jednostki społeczne, jak i prywatne. Są to firmy znane, z którymi współpracowaliśmy już w latach ubiegłych, które dysponują dużym potencjałem. I one jednak nie potrafiły sprawnie "przełknąć" tak wielkich dostaw. I one muszą czekać na pieniądze, bo obrót gotówki jest w naszym kraju bardzo powolny. Taka np. spółka "Trend" winna jest nam 3 mld zł, a trzebiatowska "Deja" — 2 mld.

— Nikt z nas — ciągnie szef "Certy" — nie wątpi w ich wypłacalność i solidność. Wiemy też, że nie będzie kłopotów z odzyskaniem naszych należności. Trzeba tylko trochę cierpliwości. Zdawaliśmy sobie z tego sprawę wcześniej, ale w warunkach zwiększonych połowów, staraliśmy się

przede wszystkim zagospodarować wszystkie złowione ryby. Nie chcieliśmy więc stawiać naszym odbiorcom dodatkowych barier, takich jak zapłata z góry, lub — w momencie dostawy — czekiem potwierdzonym. Zależało nam głównie na tym, by nie poszedł na marne trud rybaków na łowiskach.

Konsekwencje tego kroku odczuwa dziś cała spółdzielnia i wszyscy jej członkowie. Zatory płatnicze — jak się ogólnie nazywa to zjawisko — są powszechnie znane i dają o sobie znać w całej gospodarce. Hamują jej rozwój, wpływają na obniżenie zysków i utrudniają racjonalne wykorzystanie środków obrotowych. Banki wstrzymują się już z udzielaniem na ten cel kredytów, a jeśli już się na nie zgadzają — stosują drastyczne stawki oprocentowania. "Certa" do czasu rewindykacji należności — pozostaje więc w stanie zawieszenia, korzystając z faktu, że jej członkowie rozumieją sytuację i finansują z własnej kieszeni działalność połowową. Ciekawe tylko na jak długo starczy im pieniędzy i... wyrozumiałości.

— Łada dzień — twierdzi p. Stołowicz — sytuacja ulegnie poprawie. Otrzymamy

bowiem należność za wyeksportowane ryby, co pozwoli na uregulowanie najpilniejszych długów. Umożliwi to także pewną stabilizację naszych finansów. Na tyle przynajmniej, by bez niepokoju egzekwować gotówkę od pozostałych dłużników.

— Problem w tym — ciągnie prezes "Certy" — że jest to rozwiązanie doraźne, rzekłbym jednorazowe. Podobna sytuacja może się powtórzyć za rok, czy nawet za kilka miesięcy i wówczas znów stanimy przed problemem: co robić? Narażać się na ponowne zatory płatnicze, czy też zmarnować — jak to miało miejsce w zeszłym roku — połowy. Musieliśmy zatem wybrać trzecią drogę. Prowadzi ona do uruchomienia własnego przetwórstwa. Pozwoli to nam uniezależnić się od wielu odbiorców zwlekających z zapłatą.

— Myślimy tu — wyjaśnia nasz rozmówca — o przetwórstwie prostym. To znaczy o filetowaniu i robieniu płatów śledziowych. Wiemy, rzecz jasna, że świeże śledzie bałtyckie nie cieszą się dobrą opinią wśród konsumentów. Ale zasięgnęliśmy opinii u naszych zagranicznych odbiorców i okazało się, że istnieje spore zapotrzebowanie na ryby tak właśnie przetworzone. Zapowiada się nawet spory i wielce opłacalny eksport.

Rzecz jasna ten zabieg wymaga podjęcia dodatkowych starań i zabiegów. Potrzebne są pieniądze na zakup lub leasing maszyn i linii technologicznych.

"Certa" ma już spore doświadczenie w tego typu działalności. Od 2 lat bowiem działa tu spółka joint venture z Mc Lean Brothers Fisheries i Wheatley — Ontario — Canada, która przybrała nazwę "Cer-Mac". W oparciu o kanadyjską technologię i receptury przetwarza ona okonia. Jako filety świeże i mrożone zostały one uznane za produkt najwyższej europejskiej klasy. Wędrują więc na zachodnioeuropejski rynek i znikają z lad sklepów detalicznych w mgnieniu oka.

Można mieć nadzieję, że obecne kłopoty "Certy" są przemijające. Można też liczyć, że dzięki podejmowaniu przedsięwzięć modernizacyjnych spółdzielnia nie tylko utrzyma, ale jeszcze bardziej umocni swoją znaczącą pozycję na rybnym rynku. I — co ważniejsze — odbędzie się to z korzyścią dla zrzeszonych w niej rybaków.

Jerzy Timen

Kontrowersje wokół Europejskiej Przestrzeni Gospodarczej

Pomimo podpisania 2 maja br. przez przedstawicieli rządów krajów EWG i EFTA porozumienia o utworzeniu Europejskiej Przestrzeni Gospodarczej (EPG) w dalszym ciągu prowadzone są negocjacje, których celem jest wypracowanie szczegółowych zasad współpracy w dziedzinie rybołówstwa i handlu rybami. Władze Wspólnoty przestrzegły Norwegię, Islandię i Szwecję, że w przypadku braku postępu w tych negocjacjach i uzgodnienia w najbliższym czasie wszystkich spornych kwestii, w stosunku do tych krajów nie będzie obowiązywać zawieszenie taryf celnych.

Wspomniane trudności wynikają z braku regulacji sprawy tranzytu przez porty Norwegii ryb poławianych przez statki EWG i przeznaczonych dla zakładów przetwórczych w krajach Wspólnoty. Nie została również uregulowana kwestia przydziału Norwegii odpowiednich kwot połowowych na

wodach Wspólnoty wzamian za przyznaną flocie rybackiej EWG dodatkową kwotę połowu dorsza w norweskiej strefie ekonomicznej na północ od 62°. Rybacy z krajów EWG będą mogli w tej strefie odłowić w 1993 r. 6 tys. ton dorsza, w 1994 r. 7,25 tys., w 1995 r. 8,5 tys., w 1996 r. 9,75 tys. i w 1997 r. 11 tys. ton tej bardzo poszukiwanej na rynku światowym ryby. Należy dodać, że Norwegia przyznała krajom EWG również prawo połowu 1500 ton karmazyna w obrębie swojej strefy ekonomicznej również bez uzyskania stosownej rekompensaty.

Przy końcu maja br. przedstawiciele Komisji Wspólnoty uzgadniali z władzami Islandii szczegóły porozumienia dotyczącego systemu kontroli statków EWG poławiających w obrębie islandzkiej strefy ekonomicznej. Kraje EWG otrzymały prawo połowu 3 tys. ton karmazyna w zamian za udostępnienie statkom islandzkim kwo-

ty połowowej ok. 30 tys. ton gromadnika na wodach Grenlandii. Nie bardzo jednak wiadomo, czy statki islandzkie będą mogły wyłowić na tym akwenie przyznaną im kwotę i dlatego Islandia zamierza zmniejszyć przyznaną krajom EWG kwotę połowową na swoich wodach, co z kolei spotyka się ze sprzeciwem ze strony władz Wspólnoty. Władze Islandii nie zgadzają się także na zezwolenie statkom EWG na połów innych ryb niż karmazyn i nalegają na wprowadzenie całkowitego zakazu połowu dorsza w swojej strefie przez obce statki. Ponadto nie chcą zgodzić się na formalne włączenie porozumienia w dziedzinie rybołówstwa do układu o utworzeniu EPG, na co z kolei nalegają władze Wspólnoty.

W przypadku Szwecji sprawa jest o tyle prostsza, że kraj ten nie ubiegał się o wolny dostęp do rynku EWG, czego domagały się, i w końcu uzyskały, pozostałe kraje EFTA. Dlatego też zawarcie porozumienia rybackiego z władzami Wspólnoty nie będzie instrumentem przetargowym umożliwiającym uzyskanie takich czy innych koncesji handlowych. W tej sytuacji dojdzie zapewne do

przedłużenia umowy rybackiej pomiędzy Szwecją i krajami EWG z 1986 r., w ramach której statki rybackie Wspólnoty będą mogły odłowić na Bałtyku 2500 ton dorsza (oczywiście o ile przyznane Szwecji kwoty połowowe na ten gatunek pozostaną na poziomie od 40 do 50 tys. ton rocznie) oraz 1500 ton śledzia.

Niezależnie od efektów końcowych negocjacji władz Wspólnoty w w/w trzema krajami EFTA w sprawie zawarcia porozumień rybackich, sprawa utworzenia Europejskiej Przestrzeni Gospodarczej została już 2 maja br. przesądzona. Nie ulega jednak wątpliwości, że funkcjonowanie w praktyce tego największego na świecie "Wspólnego Rynku", liczącego 380 mln mieszkańców, zależy także będzie od wprowadzenia w życie odpowiednich mechanizmów współpracy także w takiej dziedzinie jak rybołówstwo. Nie istnieje bowiem już problem w ramach EPG dostępu do rynku krajów członkowskich. Natomiast największe kontrowersje budzi nadal sprawa dostępu do zasobów znajdujących się pod jurysdykcją poszczególnych krajów członkowskich.

A. G.

Jakość w gospodarce rynkowej

Od co najmniej dwóch lat polski rynek żywnościowy charakteryzuje się sporą już obfitością. Spora już ilość producentów narzeka na brak popytu na swoje wyroby.

Na pewno z jednej strony oczywiste jest ograniczenie możliwości nabywczych społeczeństwa, z drugiej zaś bezsporne jest to, że klienci już dziś poszukują wyrobów znanych im producentów, wyrobów o określonej, stałej, a co najważniejsze akceptowanej jakości i dostosowanej do indywidualnych możliwości cenie.

Tak więc na przestrzeni ostatnich dwóch lat sytuacja producenta i klienta uległa zasadniczym zmianom. Rynek obok pieniądza a więc ceny, zaczyna już, choć może jeszcze nie w pełni, rządzić jakością. W tej sytuacji chcemy przedstawić zmiany, jakim podlega znaczenie pojęcia jakości i podejście do jakości w zależności od systemu gospodarki.

Zacznijmy od definicji:

Jakość to zespół istotnych cech wyrobu charakteryzujących jego przydatność do określonego przeznaczenia użytkowego stosownie do wymagań stawianych przez odbiorców. (S. Pietras, "O jakości wyrobów")

Jakość to zespół wszystkich istotnych dla danego produktu cech decydujących o jego wartości użytkowej dla konsumenta. (N. Baryłko-Pikielna, "Zarys analizy sensorycznej żywności")

Jakość to zespół cech, właściwości wyrobu, dzięki którym są one zdolne do zaspokajania potrzeb, dla których zostały stworzone. (Norma ISO 8402)

Już w samej definicji jakości występują określone różnice, dwie pierwsze definicje charakterystyczne dla gospodarki scentralizowanej koncentrują się na wymaganiach. Potrzeby klienta postrzegane są poprzez wymagania norm.

Odmienne podchodzi do tego definicja Międzynarodowej Organizacji Standaryzacji ISO, według której dla warunków gospodarki rynkowej jakością to zaspokojenie potrzeb.

Dla przybliżenia problemu, który chyba słusznie określamy jest jako swoistego rodzaju filozofia jakości, prześledzimy ewolucję znaczenia tego pojęcia.

A więc dlaczego jakość? Jak wyglądała kiedyś i jak wyglądać powinna?

- ☐ jakość jest ustalona przez producentów,
- ☐ zła jakość jest włączona w cenę wyrobu.

Ważniejszymi, charakterystycznymi cechami gospodarki scentralizowanej są następujące elementy:

- ☐ popyt przewyższa podaż, przy braku możliwości wyboru kupuje się to, co jest dostępne na rynku,
- ☐ brak konkurencji,
- ☐ przedsiębiorstwo, aby sprostać popytowi, produkuje wyroby masowo, wyroby standardowe.

W tym typie gospodarki klient praktycznie nie ma wyboru produktu. Zadowala się więc tym co jest, godząc się z góry, że zakup go nie satysfakcjonuje, jest jednocześnie przeświadczony, że koszty niskiej jakości wchodzące w cenę produkcji pokrywa osobiście.

Jakość w tym typie gospodarki osiąga się poprzez system normalizacyjny, stawiający zgodnie z definicją wymagania w formie norm, których spełnienie w ramach choćby najniższej klasy jakości ma być równoznaczne z zaspokajaniem potrzeb konsumenta. Obowiązkowo podany numer normy na opakowaniu jest informacją dla klienta o zgodności z "jakimś dokumentem", czytelnym wyłącznie dla specjalistów. Taki sposób umożliwia w praktyce duże zróżnicowanie jakości poszczególnych wyróżników, eliminując tylko produkty z wadami krytycznymi.

Typowym przykładem mogą być produkty rybne, gdzie pod tą samą nazwą można znaleźć produkty o różnych walorach smako-

wych, a nawet wartości energetycznej lub żywieniowej. Powodowane to jest w większości przypadków zmiennością właściwości technologicznych surowców rybnych w cyklu rocznym. W zasadzie nie są stosowane określone parametry dla surowców skierowanych do produkcji jak np. tłuszcz, białko itp. Jest to typowe zjawisko dla rynku producenta, począwszy od produkcji surowców, materiałów pomocniczych, opakowań i ich oznakowania do finalnego produktu włącznie. W konsekwencji norma przedmiotowa jest wyrazem możliwości producenta (a może tylko chęci?) i wymagań ustalonych przez ustawodawstwo państwowe w zakresie jakości zdrowotnej, a nie potrzeb konsumenta. Jeżeli do tego dodać brak skutecznej, represyjnej metody kontroli rynku, wówczas jakość produktów w momencie jego dotarcia na stół konsumenta może, a nawet musi mijać się z jego oczekiwaniami.

Odmienne sytuacja występuje w gospodarce rynkowej. Wy-miemy niektóre jej cechy, a więc:

- ☐ podaż jest wyższa od popytu,
- ☐ silna konkurencja,
- ☐ popyt istnieje tylko na produkty wysokiej jakości,
- ☐ produkcja zróżnicowana,
- ☐ koszty złej jakości zmniejszają zysk,
- ☐ jakość jest ustalona przez rynek.

Tak więc, gdy podaż przewyższa popyt, klient nie zadowala się tym, co może znaleźć na rynku, ale kupuje to, co chce kupić. Konkurencja jest w tej sytuacji zasadniczą sprawą, gdyż granice są otwarte dla wszystkich. Przedsiębiorstwa muszą więc zaspokajać popyt na wyroby dobrej jakości, a ich strategia musi prowadzić do wytwarzania lepszych niż inni producenci wyrobów, wyrobów bardziej zróżnicowanych w celu przyciągnięcia klienta. To rynek narzuca wymagania jakości. Coraz wyższa jakość, niższe ceny, krótsze terminy dostaw. Warunkiem przeżycia przedsiębiorstwa jest jego konkurencyjność w stosunku do innych.

Spójrzmy na sytuację na rynku oczami klienta. Ma on trudności w wyborze. Poprzez reklamę, kampanie promocyjne, badanie rynku, przedłużone okresy gwarancyjne, producent zabiega o klienta. Nabywca staje się więc coraz bardziej wymagający, działa wybiórczo, uczy się i korzysta z praw konkurencji, co najlepiej widać na przykładzie mających coraz większe znaczenie stowarzyszeń konsumenckich. W ten sposób w systemie gospodarczym, do którego wchodzimy dominują dwie cechy charakterystyczne: możliwość wyboru (selektywność) oraz konkurencja; są one jednoznacznie związane z jakością. W tej nowej dla polskich producentów sytuacji problemy jakości stały się obecnie sprawą podstawową i muszą interesować przedsiębiorstwo.

Aby zadowolić klienta, należy odpowiedzieć na wszystkie jego oczekiwania poprzez szybkie dostarczenie na rynek wyrobu o dobrej jakości i oczywiście za rozsądną cenę.

EFEKT KOŃCOWY + CENA + TERMIN = JAKOŚĆ

Efekt końcowy (produkt) jest związany z istotnymi cechami wyrobu, jego wytworzenie jest zgodne ze specyfikacjami (warunkami technicznymi), które odpowiadają potrzebom użytkowników.

Cena — w świecie, w którym dominuje konkurencja, przedsiębiorstwo musi optymalizować koszty własne tak, aby były niższe od cen dyktowanych przez rynek. Taka optymalizacja może być w zasadniczej części zrealizowana przez zmniejszenie kosztów związanych z brakiem jakości, jak również z unikaniem nietrafionych przedsięwzięć w przedsiębiorstwie.

Termin (dyspozycyjność) — producent musi stworzyć warunki, aby wyrób był wprowadzony na rynek w takim czasie/terminie, kiedy będzie poszukiwany przez klienta.

**Piotr J. Bykowski
Jan Zalewski**

Produkcja mączki i oleju rybnego

W 1991 r. produkcja mączki rybnej w dziewięciu krajach, głównych eksporterach tego produktu, wyniosła 2,95 mln ton i była wyższa o 10% w porównaniu do roku poprzedniego. W bieżącym roku zanotowano jednak, według danych Międzynarodowego Stowarzyszenia Producentów Mączki Rybnej (International Association of Fish Meal Manufacturers) znaczne ograniczenie produkcji mączki rybnej. Przykładowo w styczniu 1992 r. wyprodukowano jej tylko 246 tys. ton, tj. o 27% mniej niż w styczniu 1991 r. Tendencje te mogą jeszcze ulec zmianie w wyniku wprowadzenia przez Chile zakazu połowów sardynki i sardeli (używanych do produkcji mączki rybnej), który wszedł w życie w połowie marca 1992 r., jak również znacznego zwiększenia kwoty połowowej gromadnika (również stanowiącego podstawowy surowiec do produkcji mączki rybnej) przez Islandię do poziomu 710 tys. ton (w 1991 r. kwota ta wynosiła tylko 280 tys.). Wyrażane są jednak wątpliwości, czy flota rybacka Islandii będzie w stanie wyłowić tak dużą ilość gromadnika. Z kolei Norwegia zmniejszyła kwotę połowową gromadnika na Morzu Barentsa z 200 tys. ton w 1991 r. do 120 tys. ton w 1992 r. Nie bardzo wiadomo, ile sardeli wyłowią w 1992 r. kutry Republiki Południowej Afryki. Według oficjalnych danych kwota połowowa na ten gatunek została ustalona w 1992 r. na poziomie 185 tys. ton (w 1991 r. wynosiła 150 tys. ton), natomiast według niektórych przewidywań może ona ulec w ciągu roku zwiększeniu do 250, a nawet 300 tys. ton. Zależać to będzie zarówno od wielkości popytu ze strony przetwórców tego gatunku, jak i od kształtowania się warunków klimatycznych (wpływu El Niño na przemieszczanie się tego gatunku w kierunku wybrzeży Afryki Południowej).

Produkcja mączki rybnej według krajów — głównych producentów (w tys. ton)

	1991	1990
Chile	1155	993
Peru	1252	1152
Norwegia	208	168
Islandia	82	161
Dania	306	258
Południowa Afryka i Namibia	88	104
USA	262	253
Japonia	702*	925

b.d. — brak danych,

*szacunek

Źródło: Eurofish Report, 1992, Nr 376, s. SP/4

Nieco inaczej kształtowała się w 1991 r. sytuacja w produkcji oleju rybnego. Pomimo wzrostu cen tego produktu nastąpił niewielki, 4% spadek jego produkcji w porównaniu do roku 1990. Jednocześnie w drugiej połowie 1991 r. i na początku 1992 r. zmniejszyły się światowe zapasy oleju rybnego. W pierwszym kwartale tego roku zawarto niewiele transakcji, a ceny 1 tony surowego oleju rybnego wynosiły przy końcu marca 1992 r. od 325 (olej duński i islandzki) do 330 dol. za tonę tego oleju wyprodukowanego w USA. Dla porównania 1 tona mączki rybnej kosztowała od 475–485 dol. (peruwiańska, 65% zawartości białka) do 520–525 (chilijska, 66%).

Produkcja oleju rybnego (w tys. ton)

	1991	1990
Chile	130	161
Peru ¹⁾	244	185
Norwegia	85	51
Islandia	33	75
Dania	115	77
Południowa Afryka i Namibia	12	11
USA	126	126
Japonia ²⁾	109	132

b.d. — brak danych,

¹⁾Tylko przez firmę Pesca Peru

²⁾Tylko wielkość eksportu od stycznia do listopada

Źródło: Eurofish Report, 1992, Nr 376, s. SP/4.

A. G.

Bałtyccy rybacy chcą mieć własną kasę ubezpieczeniową

Stowarzyszenie Armatorów Rybackich skupiające ponad 100 polskich rybaków łowiących na Bałtyku wystąpiło z inicjatywą organizacji własnej kasy ubezpieczeniowej — poinformował przewodniczący Stowarzyszenia Lechosław Goździk.

Według niego bałtyccy rybacy pragną uwolnić się od monopolu "Warty" oraz stworzyć system, w którym przy mniejszych składkach mogliby szybciej otrzymywać kwoty rekompensujące im doznane straty.

Stowarzyszenie Armatorów Rybackich nazywane też rybaką samoobroną występuje również z postulatami stworzenia tej grupie zawodowej "możliwości egzystencji". "W krajach Europy Zachodniej rybołówstwo jest dotowane. Dlatego też może ono dostarczać do Polski ryby i przetwory rybne po konkurencyjnych dla nas cenach" — stwierdził L. Goździk. W rezultacie polscy rybacy mają ograniczone możliwości zbytu muszą ograniczać połowy. Członkowie stowarzyszenia są za dotacjami i ulgami dla rybaków łowiących na Bałtyku. Ich zdaniem powinna też zostać uregulowana m.in. sprawa cen paliwa dla jednostek rybackich. W kraju litr paliwa do kutrów kosztuje około 4700 zł, zaś na pobliskim Bornholmie — po ok. 3000 zł — twierdzi przewodniczący zrzeszenia.

P. K.

Ceny skupu ryb w czerwcu 1992 r.

Ruch cen w czerwcu na giełdzie we Władysławowie był nieznaczny, przy raczej bardzo niskim ich pulapie w porównaniu z poprzednimi miesiącami. Przez cały miesiąc ceny na dorsza, które z wysokiego poziomu występującego w połowie maja (21 000 zł na ryby patr. z/gł S) spadły pod koniec miesiąca do 16 000 zł i na tym poziomie utrzymywały się przez cały czerwiec (16 000 — 16 500 zł). Na zbliżonym poziomie utrzymywały się ceny dorsza patr. z/gł M oraz patr. b/gł.

Skup sprotów miał miejsce do połowy czerwca, a jego ceny również uplasowały się na niskim poziomie notowanym już przy końcu maja i wyniosły: TDA I — 2500 zł, TA I — 1000 zł, TB I — 900 zł, TC I — 800 zł.

Większa nieco rozbieżność obserwowana była w cenach śledzi. Maksymalna cena 3700 zł za BD I na początku miesiąca, spadła do 3400 zł w połowie czerwca i do 3000 zł przy końcu. Minimalne wahania cen flaków (pełne) wahały się od 2500 do 2800 zł za SI.

Ceny łososia, które wykazują wielomiesięczną stabilność również i w czerwcu nie uległy zmianie i dopiero pod koniec miesiąca lekko wzrosły z 32 000 do 34 000 zł za DI i z 24 000 do 25 000 zł za SI.

Pozostałe grupy towarowe: ikra, wątroba i odpady nie wykazują zmian w porównaniu z poprzednim miesiącem.

Z. P.

Wzrost dostaw ryb z importu na rynek EWG

Dostawy ryb na rynek EWG w latach 1989–1992
(w tys. ton wagi żywej)

Wyszczególnienie	1989	1990	1991*	1992**
Wylądunki	6957	6533	6446	6485
— wylądunki na cele przemysłowe	2126	1659	1459	1459
— wylądunki na cele konsumpcyjne	4831	4874	4988	5026
+ import	3601	4109	4481	4887
dostawy ogółem	8432	8983	9467	9913
— eksport	1428	1432	1453	1471
Dostawy na cele konsumpcyjne	7004	7551	8013	8442
Dostawy per capita w kg	28	27	27	29
% własnych wylądunków	67	54	63	51
% importu	43	48	47	49
Dostawy per capita na cele konsumpcyjne w kg	21	23	23	24

*Dane wstępne,

**szacunki

Źródło: Eurofish Report 1992, Nr 378, s. SP/3.

Pomimo dążenia władz Wspólnoty do zapewnienia stabilizacji rynku rybnego przede wszystkim w oparciu o dostawy produktów rybnych z krajów członkowskich, celu tego nie udało się osiągnąć. Wynikało to przede wszystkim ze znacznego zmniejszenia połowów własnych najbardziej poszukiwanych na rynku krajów EWG ryb dennych, w tym szczególnie takich gatunków ryb białych, jak dorsz, plamiak, morskiczek i czarniak. Połowy tych ryb w krajach EWG zmniejszyły się w latach 1983–1991 o ponad 50% i poszczególnie kraje Wspólnoty zmuszone zostały do bardzo znacznego zwiększenia ich importu z krajów trzecich. Tym samym nastąpił bardzo wyraźny wzrost zależności krajów Wspólnoty od dostaw tych produktów z importu, co z kolei stworzyło dosyć szczególną sytuację na wspólnym rynku ryb. Z jednej bowiem strony podstawowym celem wynikającym z Traktatu Rzymskiego jest zapewnienie odpowiednich dostaw ryb w celu zaspokojenia popytu, a z drugiej — ochrona interesów własnych producentów.

Nie trzeba dodawać, że trudno jest chronić interesy własnych producentów i jed-

nocześnie zwiększać import ryb z krajów trzecich. Import ten podlega w dalszym ciągu różnym ograniczeniom, które w ostatnich latach władze Wspólnoty stosują selektywnie w stosunku do poszczególnych krajów. Przykładowo do 1990 r. import świeżego dorsza z Islandii obłożony był cłem w wysokości tylko 3,7%, natomiast import tego samego produktu z Norwegii cłem w wysokości 12,7%. Podobnie zresztą jak w 1991 r. import mintaja z USA i Kanady podlegał opłacie celnej w wysokości 10%, natomiast import podobnej do mintaja ryby białej "hoki" ("pomarańczowego dorsza") z Nowej Zelandii obłożony był cłem w wysokości 15%). W najbliższych latach polityka ta nie ulegnie zapewne większej zmianie. Władze Wspólnoty zliberalizowały już ok. 80% swojego importu ryb i zamierzają dalej wprowadzać obniżkę stawek celnych, jednak na zasadzie wzajemności lub za uzyskanie dostępu do stref ekonomicznych krajów — eksporterów netto ryb.

Jak potwierdzają to przedstawione w tabeli dane, dostawy ryb na cele konsumpcji

zwiększyły się z 21 kg per capita w 1989 roku do 23 kg w 1991 roku i według niektórych szacunków wyniosą w 1992 roku około 24 kg. W tym samym okresie ostatnich trzech lat wylądunki ryb na cele konsumpcyjne zwiększyły się o 157 tys. ton, natomiast import tych produktów zwiększył się w 1991 roku o 880 tys. ton w porównaniu do roku 1989. Ponieważ popyt na ryby wzrasta w krajach Wspólnoty znacznie szybciej od połowów floty EWG-owskiej, zwiększy się jeszcze bardziej rola importu w zaopatrzeniu Wijnego Rynku w te produkty. O ile w 1989 roku różnica między dostawami rynkowymi z własnych wylądunków a dostawami z importu wynosiła 24%, to w 1992 roku wyniesie ona tylko 2%. Według szacunków przedstawionych w powyższej tabeli udział importu w całkowitych dostawach rynkowych wyniesie w 1992 roku około 49%.

A. G.

Skomputeryzowany system informacyjny ASFA w MIR

W styczniu br. zainstalowany został w Bibliotece Naukowej MIR nowoczesny, dysponujący ogromną pamięcią, znany na świecie informacyjny system ASFA (Aquatic Science and Fisheries Abstracts), którego baza danych dotyczy takiej problematyki jak: żywe zasoby morza i ich eksploatacja, biologia, chemia i fizyka morza, różne zagadnienia z zakresu oceanografii i oceanologii, marikultura i akwakultura, zanieczyszczenie

środowiska wodnego, problematyka prawna i ekonomiczna związana z eksploatacją morza, współpraca międzynarodowa i organizacje międzynarodowe związane z eksploatacją żywych zasobów oraz szereg innych, wąskich zagadnień i tematów, których wyszukanie i wyselekcjonowanie jest proste i szybkie. Zadawanie pytań polega na sformułowaniu kilku słów kluczowych, które zawarte są m.in. w teaurusie opracowanym przez FAO lub przez podanie nazwiska autora konkretnego opracowania (źródła informacji, jeśli nazwisko takie jest nam znane). Znajdująca się w posiadaniu baza danych informacyjnych obejmuje okres 1988–1991 i jest stale na bieżąco uzupełniana. Baza danych jest opracowywana na podstawie bieżącego przeglądu ok. 5 tys. (!) tytułów czołowych, światowych czasopism naukowych, publikacji instytutów naukowych (w tym również Biuletynu MIR) oraz różnego rodzaju źródeł informacji nauko-

wo — technicznej (np. materiały z konferencji naukowych, sympozjów itp.). Nośnikiem informacji jest niewielki dysk laserowy systemu CD-ROM (Compact Disc — Read Only Memory), na którym znajduje się ok. 100 tys. informacji! Każda informacja składa się ze szczegółowego, typowego opisu bibliograficznego i z krótkiego abstraktu, będącego automatyczną analizą treści sporządzoną za pomocą komputera na podstawie statystycznej i strukturalnej analizy tekstu, wprowadzonego do maszyny np. przez wyodrębnienie z analizowanego tekstu tych zdań, które zawierają najistotniejsze słowa kluczowe (znaczące).

Korzystanie z systemu ASFA jest ogólnie dostępne w Bibliotece MIR dla wszystkich posiadających bierną znajomość jęz. angielskiego, w tym również dla czytelników Wiadomości Rybackich. Biblioteka czynna jest codziennie w godz. od 9.00 do 14.00 (z wyjątkiem środy).

H. G.

KRÓTKO ZE ŚWIATA

Rada Badań Morza zaleca wstrzymać połowę dorsza na Bałtyku

W związku z gwałtownym zmniejszeniem się zasobów dorsza na Bałtyku, Kattegacie, przy Wyspach Owczych, Islandii i Grenlandii — Komitet Doradczy ds. Gospodarowania Zasobami (ACFM) przy Międzynarodowej Radzie Badań Morza w Kopenhadze na swoim majowym posiedzeniu zalecił krajom członkowskim wstrzymanie się od połowów dorsza na Bałtyku. Komitet stwierdził, że zasoby dorsza były w ostatnich latach nadmiernie eksploatowane, a liczebność trących się dorszy w ostatnim sezonie była jedną z najniższych dotąd zaobserwowanych. Jednocześnie Komitet ten ocenił, iż stan zasobów śledzia bałtyckiego ulega stałej poprawie, rokując dobre prognozy na przyszłość.

EUROFISH REPORT, Nr 381/92

Szczyt w Rio wzywa do zwołania w roku 1993 Światowej Konferencji Rybackiej

Jednym z osiągnięć odbytej ostatnio w Rio de Janeiro Światowej Konferencji dot. środowiska ziemskiego było podjęcie uchwały przez 178 państw o konieczności pilnego zwołania Międzynarodowej Konferencji, poświęconej światowemu uregulowaniu problemu przelówienia wód otwartego oceanu. Konferencja taka, którą zamierza się odbyć na początku 1993 roku, będzie miała na celu przede wszystkim sprawdzenie gospodarstwa zasobami na wodach otwartego oceanu poza 200-milowymi tzw. ekonomicznymi strefami wyłącznego rybołówstwa poprzez ustalenie górnych limitów połowowych oraz wprowadzenie skutecznych systemów monitoringu i kontroli łowisk znajdujących się poza wymienionymi strefami.

EUROFISH REPORT Nr 382/92

Higiena na statkach rybackich Wspólnoty Europejskiej

Na czerwcowym posiedzeniu Rady Rolniczej Wspólnoty Europejskiej poświęco-

nym koordynacji zarządzeń i zaleceń dotyczących ogólnej higieny weterynaryjnej, podjęto również decyzję o wprowadzeniu w życie zaleceń dotyczących warunków higienicznych, jakim winny odpowiadać statki rybackie przetrzymujące na swym pokładzie rybę przez okres dłuższy niż 24 godziny. Uzgodniono również, że mogą być wprowadzone nowe dodatkowe wymagania, jeśli okaże się, że dotychczasowe zalecenia nie są przestrzegane z uwagi na charakterystykę techniczną poszczególnych typów statków. Zalecenia te są skoordynowane z art. 3, paragrafem 1.a, dyrektywy 91/493 z dnia 22 lipca 1991, która reguluje całokształt spraw związanych z rynkiem produktów rybnych.

EUROFISH REPORT Nr 382/92

Elektryczna zaporą zamiast sieci

W niektórych małych zatokach morskich Japonii zamiast stosowanych dotąd zapór sieciowych, oddzielających zatokę od morza, zaczęto wprowadzać zupełnie nowe, bardzo nowoczesne technologie, polegające na umieszczaniu specjalnych pręgnów — zapór (tzw. Hi-Tech Fish Enclosures), spełniających rolę elektrycznych barier, zapewniających również utrzymanie odpowiedniej temperatury, a to wszystko w celu zatrzymania ryb w pewnych określonych akwenach. W miejscu, gdzie dawniej była sieć umieszczono pręty z brązu z elektrodami, przez które przepływa prąd o napięciu 10–20 V. Do zbiornika tego wpuszczono 500 tys. szt. narybku czerwonego morskiego leszcza (Dentex); przedtem jednak zatoczkę tę opróżniono z dużych ryb, które tam się znajdowały. Stopień przeżycia narybku po 40 dniach wahał się w granicach od 60–80%.

INFOFISH REPORT Nr 382/92

Nowe łowiska dla polskiego rybołówstwa

Dnia 18 maja br. minister gospodarki morskiej Zbigniew Sulatycki podpisał z rządem Republiki Gwinei Równikowej porozumienie, w ramach którego możliwa będzie eksploatacja wód terytorialnych tego kraju przez polskie statki rybackie w zamian za dostarczenie przez Polskę statków rybackich, kutrów patrolowych i inspekcyjnych, i przeszkolenie w polskich szkołach morskich kadr dla gospodarki morskiej Gwinei.

INFOFISH REPORT Nr 381/92

Statki Litwy mają dostęp do strefy rybackiej Kanady

Pewne typy statków rybackich Litwy wywalczyły sobie prawo do eksploatacji ekonomicznej strefy wyłącznego rybołówstwa Kanady. Jest to rezultatem dwustronnego porozumienia zawartego w dniu 9 kwietnia br. i podpisanego przez ambasadora Kanady w Szwecji Michaela Phillipsa i ministra gospodarki morskiej Litwy Andrejsa Dandzberga.

EUROFISH REPORT Nr 379/92

Wznowienie połowów ryb na Morzu Aralskim

W Kazachstanie wznowiono w czerwcu br. po raz pierwszy od ostatnich 15 lat połowy ryb na Morzu Aralskim. Należy przypomnieć, że w minionych latach realizacji gigantycznego programu nawodnienia ogromnych połaci tego kraju i przekształcania Kazachstanu w spichlerz byle-go Związku Radzieckiego wszystkie rzeki doprowadzające wodę do Morza Aralskiego dosłownie wyschły i samo morze zaczęło się "kurczyć" do rozmiarów średniej wielkości jeziora. Pomimo tej klęski ekologicznej, będącej dziełem planistów radzieckich, Morze Aralskie udało się uratować dzięki doprowadzeniu do niego podziemnych wód z okolicznych "żył wodnych" oraz przeniesieniu z Morza Czarnego kilku gatunków ryb, w tym szczególnie ryb płaskich (fląder). Ryby te dobrze przyszyły się w nowym akwenie i obecnie planuje się rozpoczęcie na większą skalę hodowli ryb i odbudowę rybołówstwa na tym niegdyś żyznym akwenie wodnym.

A. G.

Polska buduje kadłub dla islandzkiego statku rybackiego

Norweska stocznia Mjelle and Karlsen wyposaża kadłub statku wykonany w Stoczni Mammet w Szczecinie, a przeznaczony dla armatora z Islandii. Będzie to trawler o długości całkowitej 65 m ze wzmocnieniem lodowym kadłuba (dodatkové 30 mm blachy stalowej na dziobie). Statek przeznaczony będzie głównie do produkcji filetów.

FNI — Nr 6/92

GIEŁDA RYBNA

Średnie ceny na rynku europejskim wg FAO/Globefish 13 lipca 1992

Forma	Wielkość	Cena za kg		Kraj sprzedaży	Kraj pochodzenia	Trendy rynkowe
		oryginalna	USD			
DORSZ świeży, patroszony	nr 1 nr 2 nr 3 nr 4 nr 5	NLG 5,80 NLG 5,40 NLG 5,40 NLG 5,10 NLG 4,30	3,40 3,17 3,17 2,99 2,52	Holandia (aukcja)	Holandia	Rynek: umiarkowany Podaż: mała Popyt: słaby
bloki filet. b/sk. b/ości	16,5 lbs	FRF 27,75	5,44			
filety b/sk. przekładane mrożone w morzu			5,18	Francja (cif)	Islandia	
bloki filet. b/sk. b/ości przekładane	16,5 lbs	PTAS 305	3,19	Hiszpania (ze statku)	Północny Atlantyck	
MINTAJ bloki filet. b/sk. b/ości	16,5 lbs		1,70			Rynek: nieaktywny Podaż: dobra Popyt: umiarkowany
HALIBUT grenlandzki cały patr.	> 450 g/szt.	GBP 3,20	6,12	Francja (cif)	Grenlandia	Rynek: dobry Podaż: umiarkowana Popyt: dobry
ŚLEDŹ cały, świeży	3-4 szt./kg 4-5 szt./kg	DEM 1,20 DEM 1,14	0,79 0,75	RFN (cif) (bez cła)	Norwegia	Rynek: dobry Podaż: dobra Popyt: duży
cały, mrożony na morzu	8-10 szt./kg	NLG 0,80	0,47	Holandia	Holandia	
bloki filet. ze skórą	12-16 szt./kg	NLG 1,55	0,91	Holandia (fob)	Holandia	
MAKRELA cała	400-600 g/szt.	DEM 0,95	0,63	RFN (cif)	Irlandia	Rynek: dobry Podaż: umiarkowana Popyt: dobry
OSTROBOK cały, mrożony na morzu	5-7 szt./kg		0,34	Holandia (fob) dla rynku jap.	Holandia	Rynek: dobry Podaż: brak Popyt: dobry
SZPROT cały, mrożony, bloki	10-12 cm./szt. > 12 cm./szt.		0,07 0,18	Polska (ze statku)	Bałtyk	Rynek: dobry Podaż: ograniczona Popyt: dobry
KALMAR Loligo, tuby w blokach	> 60 szt./kg		1,60	Francja cif	Indie	Rynek: stabilny Podaż: umiarkowana Popyt: dobry
Illex, tuby oczyszczone, przekładane	5/7 szt./kg	PTAS 380	3,97	Holandia (cif)	Hiszpania	
ŁOSOŚ atlantycki świeży, z głową patroszony	2-3 kg/szt. 3-4 4-5 5-6	DEM 9,75 DEM 11,25 DEM 11,25 DEM 11,00	6,44 7,43 7,43 7,26	RFN (cif) (2% cła)	Norwegia	Rynek: niestabilny Podaż: obfita Popyt: umiarkowany
PSTRĄG tęczowy żywy	250-300 g/szt. 300-500 g/szt.	DEM 4,50 DEM 4,50	2,97 2,97	Dania (fob)	Dania	Rynek: niestabilny Podaż: obfita Popyt: umiarkowany
filety wędzone		BRF 400,0	12,78	Belgia (cif)	Belgia	
WĘGORZ świeży	150-200 g/szt. 200-350	LIT 12000 LIT 15000	10,49 13,11	Włochy (fob)	Włochy	Rynek: umiarkowany Podaż: umiarkowana Popyt: duży



Z kart historii

Przed 60 laty

- Kiedy prezydent Ignacy Mościcki odwiedził latem 1932 r. nasze wybrzeże, tamtejsi rybacy złożyli na jego ręce memoriał w sprawie konieczności zbudowania portu rybackiego w rejonie Wielkiej Wsi, dzisiejszego Władysławowa.
- W połowie lipca 1932 r. na zlecenie Urzędu Morskiego rozpoczęto w Gdyni budowę drewnianego magazynu śledziowego na Nabrzeżu Angielskim. Powierzchnia użytkowa tego obiektu wynosiła około 2000 m², a koszt jego budowy wyniósł około 200 000 zł.
- Około połowy 1932 r. z inicjatywy Śląskiego Związku Przemysłu Przetwórczego Śledzi Świeżych odbywa się w Katowicach konferencja przetwórców śledzi z rejonu Bielska-Białej, Katowic, Krakowa i Sosnowca. Jej uczestnicy postanowili utworzyć zrzeszenie przetwórców świeżych śledzi, którego działalność miały nadzorować izby przemysłowo-handlowe danego okręgu. Już wkrótce okazało się, że organizacja ta ma głównie na celu import śledzi do Polski z pominięciem Gdyni, a przez porty niemieckie. W jednym z czasopism można było przeczytać o tej sprawie między innymi, co następuje: "Dążąc do możliwie najwyższego wykorzystania możliwości przywozu śledzia świeżego za pośrednictwem Niemiec, władze nowego kartelu znalazły poparcie Izby Przemysłowo-Handlowej w Katowicach i Bielsku, co miało ten skutek, że podział kontyngentu przywozowego na śledzie z Niemiec dokonany został z bezprzekładnym pokrzywdzeniem fabryk z innych dzielnic Polski."
- Doniesienia fachowej prasy rybackiej z lata 1932 r. stwierdzały, że na przestrzeni kilkunastu miesięcy wzrósł w Polsce o około 50% popyt na szproty w oleju (konserwy). Zwiększające się dostawy szprotów, pochodzących z połowów polskich rybaków, wyparły z naszego rynku ten gatunek ryb, importowanych dotychczas z Łotwy i przerabianych głównie w Wilnie.

Przed 40 laty

- "Morska Wola" — jako pierwszy w historii naszego rybołówstwa statek — baza — wyszła z Gdyni na Bałtyk 22 lipca 1952 r. celem przeprowadzenia prób przeladunku ryb w warunkach morskich. W dniach 25 i 26 lipca "Morska Wola" przyjechała na zachód od Bornholmu pierwszy ładunek ryb z ługotrawiera "Drozd", a następnie z trawiera "Mały Wóz". Przeladunek około 100 ton ryb trwał łącznie blisko 15 godzin.
- Statek badawczy MIR "Michał Siedlecki" wskazał 28 lipca 1952 r. polskiemu rybakom kutrowym wydajne łowisko bałtyckie, nazwane z czasem "klajpedzkim" (kwadraty W10 i 11 siatki rybackiej mapy Bałtyku). Łowisko to badano z "Michała Siedleckiego" od 2 lipca 1952 r.

Przed 30 laty

- Dyrektor Zjednoczenia Gospodarki Rybnej J. Soltan podpisał 7 lipca 1962 r. w Lagos umowę z firmą "Niger Fisheries" Ltd., na podstawie której polskie statki rybackie miały dostarczać ryby do Nigerii. W związku z tym wspomniana firma przyjęła nazwę "Afropol".
- 28 lipca 1962 r. w Ministerstwie Żeglugi w Warszawie podpisano porozumienie o współpracy w dziedzinie rybołówstwa morskiego pomiędzy Polską, NRD i ZSRR. W późniejszych latach przystąpiły do niego: Bułgaria, Kuba i Rumunia, w wyniku czego nazwano je w skrócie sześcioporzuczeniem rybackim państw socjalistycznych. Nie wchodziło ono w strukturę Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej i miało własny organ — Komisję Mieszana.
- W końcu lipca 1962 r. flotylla ługotrawierów przedsiębiorstwa "Gryf" (27 statków) dokonywała połowów na wyjątkowo odległych dla tych statków wodach północnego Atlantyku, na wschód od Islandii.

Przed 25 laty

- Zarząd Krajowego Związku Spółdzielni Rybackich podjął 4 lipca 1967 r. uchwałę w sprawie utworzenia własnego zaplecza naukowo-technicznego (tzw. Ośrodek Rozwoju).
- Minister Żeglugi wydał 17 lipca 1967 r. zarządzenie w sprawie utworzenia Ośrodka Naukowo-Badawczego Handlu Rybnego z siedzibą w Szczecinie. Ośrodek ten miał swoje terenowe oddziały w Warszawie, Lublinie i Gdyni. Ten ostatni utworzono we wrześniu 1968 r.

Przed 20 laty

- W lipcu 1972 r. polskie trawlerzy (głównie z przedsiębiorstwa "Odra") zakończyły pierwszy — trwający od maja tegoż roku — sezon włokowych połowów kalmarów na północno-zachodnim Atlantyku (52 rejon ICNAF). Połowów tych dokonywano pomiędzy sezonem makrełowym a śledziowym.

A. R.

Wydawca: Stowarzyszenie Rozwoju Rybołówstwa
Adres redakcji: 81-332 Gdynia, ul. Kołłątaja 1.
Red. naczelny: Zbigniew Karnicki tel. 20 28 25
Skr. redakcji: Przemysław Kuciewicz 31 35 66
fax - 202831 tlx - 054348
Skład, łamanie i druk: Ośrodek Wydawniczy MIR
Gdynia, ul. Kołłątaja 1, tel. 20 17 28

Nasila się akcja, prowadzona przez Rosję, zmierzająca do usunięcia polskich rybaków z Morza Beringa i Morza Ochockiego. Przedrukowany w czerwcowym numerze "WR" artykuł z "Sowieckiego Rybaka" pt. "Zapomnijcie smak mintaja" dobrze oddaje klimat, jaki wokół tego problemu wytwarza się w Rosji. Artykuł ten nie stanowił przypadku odosobnionego.

Wyrzuca czy nie wyrzuca

Oto "Rosyjska Gazeta" z 10 lipca br. pisze: "Pomimo ostatnich oświadczeń MSZ Rosji o konieczności uregulowania problemu połowów w otwartych rejonach M. Ochockiego, bezprawne łowienie ryb przez obcych rybaków trwa nadal. Codziennie od 10 do 15 statków z Polski, Tajwanu, Korei Południowej i Chin, dosłownie wybiera z tego rejonu tysiące ton mintaja".

Jeśli nie zostaną podjęte należyte kroki, wkrótce może powstać groźba zmniejszenia populacji tego cennego gatunku ryb — uważa kierownik Wydziału Morskiego Przyrodniczego Okręgu Oceanu Spokojnego kontradmirał Igor Pridien.

Summowi prasowemu towarzyszą działania oficjalne. Pod koniec czerwca ambasador Polski w Moskwie otrzymał od tamtejszego MSZ notę w sprawie polskich połowów na M. Ochockim. Nota głosi m.in., że 21 maja br. rosyjskie organa ochrony rybołówstwa stwierdziły obecność 24 polskich statków, prowadzących intensywne połowy mintaja w centralnej części Morza Ochockiego. Dodaje się również, że nie uregulowane połowy wyrządzają poważne szkody bazie surowcowej w tym rejonie oraz w 200-milowej strefie ekonomicznej Rosji.

Jasne jest wobec tego, że "taka sytuacja wywołuje poważne zaniepokojenie nie tylko rybaków, ale i ludności tego regionu, której poziom życia w dużym stopniu zależy od zasobów morskich". Dlatego też "strona rosyjska uważa za niezbędne przypomnieć, że zgodnie z międzynarodowym prawem, Rosja posiada szczególne prawo i interesy w stosunku do ochrony życia morskich zasobów i zarządzania nimi w Morzu Ochockim, zaliczanym, zgodnie ze swoim statusem prawnym, do kategorii zamkniętych i półzamkniętych mórz". Rosja domaga się więc wprowadzenia okresowego moratorium na połowy mintaja w centralnej części Morza Ochockiego i wyprowadzenia z tego rejonu polskich statków rybackich.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rosji zmieniło ostatnio termin i miejsce międzynarodowej konferencji związanej z połowami ryb na Morzu Beringa. Zamiast w Pietropawłowsku na Kamczatce spotkanie odbędzie się w Moskwie. Prawdopodobnie chodzi o to, aby spotkaniu temu nadać większe znaczenie polityczne. Niewykluczone, że na konferencji podjęta zostanie uchwała o wyeliminowaniu naszych trawlerów z wód Północnego Pacyfiku. Z naszego punktu widzenia decyzja taka byłaby sprzeczna z prawem międzynarodowym, póki co zakładającym swobodę żeglugi i prowadzenia połowów na wodach poza strefami ekonomicznymi państw nadbrzeżnych. Jeśli jednak nasza dalekomorska flota zmuszona zostanie do opuszczenia wód Morza Beringa i Ochockiego, prawdopodobnie znaczną część trawlerów przetwórci trzeba będzie sprzedać lub złomować, albowiem nie widać dla nich możliwości korzystnego zatrudnienia gdzie indziej.

P. K.